JAN PAWEŁ II

PIĘKNO „RZECZY WIDZIALNYCH I NIEWIDZIALNYCH"*

Oglądane przez nas freski wprowadzają w świat treści objawionych. Prawdy naszej wiary przemawiają do nas ze wszystkich stron. Geniusz ludzki uczynił te prawdy swoim natchnieniem i przyoblekł je w niedościgniony kształt malarskiego piękna. Dlatego ściany Kaplicy Sykstyńskiej wywołują w nas wyznanie wiary w Boga, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Równocześnie zaś wywołują wyznanie wiary w Chrystusa zmartwychwstałego, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Przed tym arcydziełem wyznajemy wiarę w Chrystusa Króla wieków, którego królestwu nie będzie końca.

To właśnie ten Chrystus, Przedwieczny Syn, któremu Ojciec powierzył sprawę naszego odkupienia, przemawia do nas w przejmującej scenie Sądu Ostatecznego. Jest to Chrystus niezwykły. Ma w sobie jakieś antyczne piękno, w pewnym sensie nietypowe dla Jego tradycyjnych przedstawień malarskich. Ten Chrystus ujawnia nam przede wszystkim tajemnicę chwały, związaną z Jego zmartwychwstaniem. Dlatego dobrze, że tu jesteśmy w oktawie wielkanocnej. Jest to nade wszystko chwała Chrystusowego człowieczeństwa. To w swoim człowieczeństwie przychodzi On sądzić żywych i umarłych, przenikać głębiny ludzkich sumień i objawiać moc swego odkupienia. Dlatego jest przy Nim Matka, Alma socia Redemptoris. Chrystus jest kamieniem węgielnym dziejów ludzkości. Mówi o Nim psalmista, że był On kamieniem odrzuconym przez budujących (por. Ps 118 [117], 22), ale kamień ten jest nie do odrzucenia. Jako jedyny Pośrednik pomiędzy Bogiem i ludźmi, Chrystus z Kaplicy Sykstyńskiej wyraża sobą całą tajemnicę widzialności Niewidzialnego.

Tutaj właśnie znajdujemy się w centrum zagadnienia teologicznego. Stary Testament wyklucza jakiekolwiek wyobrażanie niewidzialnego Stwórcy. Taki zresztą nakaz otrzymał Mojżesz od Boga na górze Synaj (por. Wj 20, 4).

---

* Przemówienie wygłoszone z okazji odsłonięcia odrestaurowanego *Sądu Ostatecznego* Michała Anioła. Rzym 8 IV 1994. Fragmenty tekstu publikujemy za „L'Osservatore Romano" 15(1994) nr 5, s. 32-34. Tytuł pochodzi od redakcji „Ethosu".

Istniało bowiem niebezpieczeństwo, że lud, skłonny do bałwochwalstwa, zacznie oddawać cześć wyobrażeniu tego Boga, który jest niewyobrażalny, który jest ponad wszelkie wyobrażenie i pojęcie człowieka. I tej tradycji Stary Testament pozostał wierny, nie dopuszczając żadnych wyobrażeń Boga Żywego w domach modlitwy ani w Świątyni Jerozolimskiej. Tej samej tradycji pozostają też wierni wyznawcy Allacha, którzy wierzą w Boga niewidzialnego, wszechmogącego i miłosiernego, Stwórcę i Sędziego całego stworzenia.

Jednakże Bóg sam wyszedł naprzeciw potrzebom człowieka, który pragnie Go widzieć. Czyż już Abraham nie doświadczył przedziwnych odwiedzin, podczas których przyjął w gościnę Boga niewidzialnego w trzech Osobach: Tres vidit et Unum adoravit (por. Rdz 18). Wobec owych trzech Abraham, ojciec naszej wiary, odczuł bowiem głęboko obecność Jednego i Jedynego. To spotkanie stanie się tematem niezrównanej ikony Andrieja Rublowa, która jest szczytem malarstwa rosyjskiego. Rublow był jednym z tych świętych artystów, których twórczość była owocem głębokiej kontemplacji, modlitwy i postu. Przez dzieło malarza wypowiadał się ludzki duch, wdzięczny Bogu niewidzialnemu za to, że oto pozwala Go wyrażać w widzialnej postaci.

Z tym zagadnieniem łączy się dzieło Soboru Nicejskiego II, ostatniego soboru nie podzielonego Kościoła. Sobór ten ostatecznie odrzucił stanowisko obrazoburców (ikonoklastów), a potwierdził prawo i obowiązek Kościoła do wyrażania wiary w sztuce. Ikona jest nie tylko dziełem sztuki malarskiej. Ikona jest poniekąd sakramentem życia chrześcijańskiego, w niej bowiem wciąż na nowo uobecnia się tajemnica Słowa, które stało się ciałem, a człowiek – zarówno twórca, jak i uczestnik – raduje się widzialnością Niewidzialnego. Czyż Chrystus sam nie stworzył podstaw do tej radości? „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy" – mówi Filip w wieczerniku, w przeddzień Chrystusowej męki. „Filipie – odpowiada Chrystus – tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. [...] Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec jest we Mnie?" (J 14, 8-10). Chrystus jest widzialnością niewidzialnego Boga. Przez Niego Ojciec przenika całe stworzenie i niewidzialny Bóg jest wśród nas i obcuje z nami, tak jak owi trzej Mężowie obcowali kiedyś z Abrahamem przy jednym stole.

Czy Michał Anioł nie wyciągnął ostatecznych wniosków ze słów Chrystusa „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca"? Odważył się on ludzkimi oczyma zobaczyć tego Ojca w momencie stwórczego „stań się", kiedy powołuje do istnienia pierwszego człowieka. Adam został przecież stworzony na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26). I jeśli Słowo Przedwieczne jest niewidzialną ikoną Ojca, to człowiek Adam jest widzialny. I Michał Anioł czyni wszystko, ażeby tej jego widzialności, tej jego cielesności przywrócić wszystkie proporcje antycznego piękna. W tych proporcjach piękna, które jest właściwością ludzkiego ciała, Michał Anioł ośmiela się iść dalej. Przenosi to piękno widzialne i cielesne na samego niewidzialnego Stwórcę. Może tutaj mamy

już do czynienia z jakimś artystycznym zuchwalstwem. Wszak Bogu niewidzialnemu nie można narzucać widzialności właściwej człowiekowi. Czy nie byłoby to bluźnierstwem? A jednak trudno nie dostrzec, że ten widzialny, uczłowieczony Stwórca, jest równocześnie Bogiem nieskończonego majestatu. W granicach dostępnych dla widzialnego obrazu powiedziano tutaj wszystko. Majestat Stwórcy, podobnie jak majestat Sędziego, w momencie Sądu Ostatecznego, mówią nam o wielkości Boga. I to słowo Kaplicy Sykstyńskiej jest przejmujące i jednoznaczne. Tak jak w inny sposób przejmująca i jednoznaczna jest *Pieta* tegoż samego Michała Anioła w bazylice watykańskiej oraz *Mojżesz* u św. Piotra w Okowach.

Czy jednak w tym ludzkim wyrażaniu tajemnic Bożych nie potrzebna jest raczej owa „kenoza", jak gdyby wyniszczenie tego, co cielesne i widzialne? To wyniszczenie, które tak bardzo przeniknęło do tradycji wschodniochrześcijańskich ikon. Z całą pewnością ciało jest kenozą Boga. Czyż nie czytamy: „ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi" (Flp 2, 7)? Jeśli prawdą jest, że ciało jest kenozą Boga i że w tym artystycznym odtwarzaniu Bożych tajemnic winna wyrażać się wielka pokora ciała, ażeby to, co boskie, przez nią mogło przeniknąć, to równocześnie też prawdą jest, że Bóg jest źródłem integralnego piękna tegoż ciała.

Wydaje się, że Michał Anioł poszedł na swój sposób również za sugestią słów Księgi Rodzaju o stworzeniu człowieka mężczyzną i niewiastą, którzy byli nadzy, a nie doznawali wstydu (por. Rdz 2, 25). Kaplica Sykstyńska jest właśnie – jeśli tak można powiedzieć – sanktuarium teologii ludzkiego ciała. Jeśli świadczy o pięknie człowieka stworzonego przez Boga mężczyzną i niewiastą, to w tym świadectwie wyraża też w jakiś sposób nadzieję świata przemienionego, przemienionego wraz z Chrystusem zmartwychwstałym, a przedtem jeszcze na górze Tabor. Wiemy, że przemienienie jest głównym źródłem pobożności wschodniej, jest wielką księgą mistyki, tak jak tą otwartą księgą dla św. Franciszka z Asyżu stał się Chrystus ukrzyżowany na górze Alwerni.

Jeżeli wobec ścian Kaplicy Sykstyńskiej stajemy jak gdyby oślepieni, równocześnie blaskiem i grozą, z jednej strony – ciał uwielbionych, a z drugiej – potępionych, to równocześnie rozumiemy, że cała ta wizja jest dogłębnie przeniknięta jednym światłem, jedną artystyczną logiką: jest to światło wiary i logika tej wiary, którą głosi i wyznaje Kościół: „Wierzę w Boga [...], Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych..." Właśnie na gruncie tej logiki, w obrębie tego światła, które pochodzi od Boga, również i ciało ludzkie zachowuje swą wspaniałość i swe dostojeństwo. Jeśli oderwie się je od tego wymiaru, staje się poniekąd przedmiotem, łatwo bowiem zdeprecjonować to, co tylko w oczach Boga może pozostawać nagie i odsłonięte, zachowując cały swój stworzony blask i piękno.

Kaplica Sykstyńska jest tym miejscem, które dla każdego papieża kryje w sobie pamięć szczególnego dnia w jego życiu. W moim życiu był to dzień 16

października roku 1978. Właśnie tu, w tej przestrzeni sakralnej, skupiają się kardynałowie, czekając na objawienie woli Chrystusa co do osoby kolejnego Następcy św. Piotra. Tutaj też usłyszałem z ust mojego dawnego rektora Maximiliena de Furstenberga znamienne słowa: „Magister adest et vocat te". Tu powiedział do mnie Kardynał Prymas Polski Stefan Wyszyński: „Jeżeli wybiorą, proszę nie odmawiać". Tu więc w duchu posłuszeństwa wobec Chrystusa i zawierzenia w stosunku do Jego Matki przyjąłem wybór konklawe, oświadczając gotowość służenia Kościołowi wobec Kardynała Kamerlinga Jeana Villota. Tak oto Kaplica Sykstyńska raz jeszcze stała się w obliczu całego Kościoła miejscem działania Ducha Świętego, który ustanawia w Kościele biskupów, ustanawia w sposób szczególny tego, który ma być biskupem Rzymu i Następcą św. Piotra.